

9 mm Pistolet samopowtarzalny VIS wz.35



Wrocław, Arsenał – Muzeum Militariów

W latach 30.-tych XX wieku stworzenie własnego, narodowego wzoru pistoletu wojskowego dla nas stało się prawdziwą ambicją – kraju, który powoli aspirował do rosnącej roli na kontynencie europejskim. Dzięki pracy oraz „pomysłowości” polskich konstruktorów, po dziś dzień wielu znawców broni strzeleckiej na świecie zna konstrukcje polskiego pistoletu wz.35, znanego też jako VIS.

Bardzo trudne początki

Odrodzona w 1918 roku, a potem powoli wykuwana w ogniu walk przez pierwsze lata istnienia Polski – licznych powstań oraz

wojen obronnych, Polska odziedziczyła po dawnych zaborcach oraz siłach alianckich oraz najeźdźcach (zwłaszcza Bolszewickim), posiadano zdumiewającą różnorodność typów posiadanej broni strzeleckiej – łącznie było to kilkadziesiąt systemów oraz wzorców karabinów powtarzalnych, ciężkich oraz lekkich karabinów maszynowych, pistoletów oraz rewolwerów, które strzelały w praktyce każdą amunicją produkowaną wówczas na świecie.



Piotr Wilniewicz

W 1923 roku specjalna komisja w której skład weszli przedstawiciele departamentów piechoty, kawalerii i artylerii oraz uzbrojenia Ministerstwa Spraw Wojskowych zastanawiała się nad wyborem ujednoczenia typu broni krótkiej dla Wojska Polskiego. Trzeba było nie tylko odpowiedni nabój pistoletowy i system broni, ale jeszcze jej rodzaj. W pierwszym rozdaniu zwyciężyło przekonanie o wyższości konstrukcji rewolweru i w lutym 1924 roku komisja wnioskuje o ich zakup dla wojska. W ministerstwie starła się teraz opcja pistoletowa z opcją rewolwerową, i jak to bywało już w takich przypadkach, obie strony mocno się „okopały” i bardzo mocno przerzucały się papierami, a przedmiot tego sporu pozostał na „ziemi niczyjej” i powoli wszyscy zaczęli już zapominać, o co walczą.

Minął 1924 rok, w którym zajmowano się głównie standaryzacją naboju karabinową, gdzie podstawą stał się niemiecki 7,92 mm x 57 mm Mauser jako amunicja karabinowa, więc jak na razie nikt nie miał głowy do pistoletów. Przeszedł 1925 rok, kiedy zdawało się, że przyjmując ciężki karabin maszynowy Hotchkiss na nowy nabój karabinowy, miało rozwiązać problem nowego ciężkiego karabinu maszynowego dla Wojska Polskiego (oj nie wiedzieli jeszcze w jakie „szambo” oni wdepnęli). Potem nadszedł nowy 1926 rok i Ministerstwo Spraw Wojskowych (MSWojsk.), znowu miało na swojej głowie ważniejsze sprawy. Nowa ekipa, jaka została po zamachu majowym złożoną, szybko wzięła stronę „pistoletowców”, stając otwarcie przeciwko „rewolwerowcom” i do listy łącznie czterech egzemplarzy różnych typów rewolwerowców, które zakupiono do przeprowadzania badań aż siedem pistoletów samopowtarzalnych.



Jan Skrzypiński

Tak jakoś się złożyło, że pod rządami nowej ekipy próby przeprowadzone w ciągu 1927 roku Instytut Badań Materiału Uzbrojenia (dzisiejszy WITU) szybko zdyskwalifikowały wszystkie cztery modele rewolwerów: dwa hiszpańskie – jeden firmy Norberto Arizmendi systemu Naganta, a drugiego firmy Ideal systemu Batarda, oba strzelające francuskim nabojem kalibru 8 mm. Kolejnym był amerykański Colt Army DA w odmianie

Model 1905 stosowany w oddziałach piechoty morskiej na nabój rewolwerowy .38 Colt DA i najnowszy wówczas model stosowany w brytyjskiej armii, czyli rewolwer Webley & Scott Mk. IV na nabój rewolwerowy .38-200. Natomiast zakupione do przeprowadzenia badań pistolety samopowtarzalne strzelały nabojem kalibru 9 mm, konstrukcyjnie jednak dzieliło je wszystko. Były to:

- Pistolet FN Mle 1903 z zamkiem swobodnym, strzelające nabojem 9 mm x 20 mm SR Browninga (długi)
- Pistolet FN Mle 1922 z zamkiem swobodnym, na nabój 9 mm x 17 mm Browninga (krótki)
- Pistolet Parabellum P.08, ryglowany, na nabój 9 mm x 19 mm Parabellum
- Pistolet ČZ vz.24, ryglowany, na nabój 9 mm x 17 mm Browninga (krótki)
- Pistolet ČZ tzw. „Polski”, ryglowany z mechanizmem spustowym samonapinającym (DAO), na nabój 9 mm x 17 mm Browninga (krótki)
- Pistolet Beretta Mod. 923 z zamkiem swobodnym na nabój 9 mm x 17 mm Browninga (krótki)



Piotr Wilniewicz oraz Jan Skrzypiński w karykaturach Jotesa z firmowej teki PWU wydanej w 1936 roku

Z wymienionych wyżej konstrukcji, najciekawszą wydawał się pistolet ČZ z mechanizmem DAO Przydomek „Polski” wziął się stąd, że model ten powstał w wyniku zapytania naszego MSWojsk., o możliwość stworzenia broni, łączącej konstrukcję pistoletu vz.24 z mechanizmem spustowym systemu inżyniera Aloida Tomiški z Pilzna, który jeszcze z okresu trwania Austro-Węgier i jej armii c.k., wyrabiał pistolety kieszonkowe marki „Little” Tom” w nie zaopatrzone. W 1927 roku, kiedy to w IBMU badane były pistolety na konkurs, był to w praktyce najnowocześniejszy pistolet wojskowy i policyjny całej ówczesnej Europy. Mocno rewolucyjny niemieckie Walther PP, który wniósł na rynek pistoletów system SA/DA pojawił się dwa lata później.

W fazie eliminacji konkursu badany był także – ale poza konkurencją z uwagi na przekroczenie limitu masy – pistolet FN Grand Rendement Mle 1926, z magazynkiem o pojemności 13 nabojów 9 mm Parabellum, przodek FN High Power.





9 mm Pistolet samopowtarzalny VIS wz.32

(Fabryka Broni w Radomiu, rok produkcji: 1933)

Unikatowy egzemplarz VIS-a (numer seryjny 0092) z partii prototypowej około 140 sztuk, przeznaczonej do prób wojskowych w wybranych pułkach piechoty, kawalerii, artylerii lekkiej i centrach wyszkolenia w/w formacji. Jest to jeden z sześciu zachowanych do dnia dzisiejszego egzemplarzy tego wzoru – w tym tylko dwa są w polskich muzeach.

Pistolet odnaleziony został na Lubelszczyźnie latem 2006 roku i dzięki specjalistom z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie zabezpieczony przed zniszczeniem. Decyzją sądu przekazany został wiosną 2007 roku do zbiorów muzeum w Drzonowie.

Pistolety partii prototypowej różniły się od egzemplarzy seryjnych przede wszystkim wyglądem zamka. Nie posiadał on zwalnicza kurka, a jego tylna część miała skośne ścięcie. Różne były inskrypcje na prawej i lewej stronie zamka. Szczerbinka broni była kwadratowa, a główka kurka pełna (bez otworu odciążającego). Wyrzutnik w szkielecie przesunięty był do lewego boku, a trzon zamkowy nie posiadał okna zwalnicza kurka.

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Drzonów, Lubuskie Muzeum Wojskowe

W listopadzie 1927 roku do ścisłego konkursu przeszły jedynie

trzy pistolety, wszystkie na nabój 9 mm Browninga (krótki): pistolet ČZ vz.24, FN Mle 1922 oraz Beretta Mod. 923. Niedopracowany nowoczesny „Polski” ČZ został odrzucony, wraz z przestarzałymi pistoletami Pistole 08 oraz FN Mle. 1903. Kiedy MSWojsk. ostatecznie straciło zainteresowanie tym pistoletem, sam projekt został przejęty przez Ministerstwo Finansów, któremu podlegała wówczas Straż Graniczna. Kłopoty z żywotnością mechanizm DA0, pogorszona w wyniku wzrostu siły oporu, spustu celność i wysoki koszt wprowadzenia do produkcji mocno nowatorskiej konstrukcji spowodowały, że nowy nabywca pistoletu samopowtarzalnego vz.28 zrezygnował z nowatorstwa na rzecz sprawdzonych rozwiązań. MF zakupiło łącznie 2530 egzemplarzy pistoletów ČZ vz.28, ale wyłącznie bez zainstalowanego mechanizmu samonapinającego. Chwyty pierwszej partii 230 pistoletów zostały przedłużone tak, aby zrobić odpowiednie miejsce na szynę do mocowania kolby-futerału. Odróżnieniu od modeli czechosłowackich wojskowych pistoletów vz.24, pistolety vz.28 mieścił magazynek na 9 sztuk naboju, a nie jak vz.24 na 8 sztuk. Kolejne partie, zachowały przedłużone magazynki, ale z drewnianych kolb-futerałów ostatecznie zrezygnowano.

Próby konkursowe obejmowały: pomiar prędkości lotu pocisku, pomiar rozrzutu ze stojaka i z wolnej ręki, pomiar siły przebijania pocisku, próbę odporności na zanieczyszczenia, próbę żywotności (3000 strzałów z broni smarowanej, po czym 1500 strzałów z suchej) oraz próby funkcjonalne (pewność zabezpieczenia, łatwość manipulacji oraz rozkładania). W wyniku przeprowadzonych badań prowadzonych w marcu oraz w kwietniu 1928 roku pierwsze miejsce przyznano pistoletowi czechosłowackiemu vz.24, przed Berettą Mod. 923 i Browningiem Mle 1922. Badany tutaj poza konkursem FN GR Mle 1926 oceniono jednak jako „pod wszystkimi względem lepszy” od finalistów.



Pistolet Vis wz.35 wyprodukowany w 1938 roku. Poza nazwą producenta, datą produkcji, polskim godłem i oznaczeniem wzoru, na zamku umieszczono także numer patentu 15567, przyznany Wilniewczycowi i Skrzypińskiemu 8 lutego 1932 roku, Muzeum Wojska Polskiego

7 sierpnia 1928 roku odbyła się konferencja, na której porównywano pistolety czeski i belgijski – przy czym określanie „13-to strzałowcy” nie pozostawia tutaj wątpliwości, o który model pistoletu FN chodziło. W pistolecie czeskim podkreślano „dużą celność przy szybkim i wygodnym celowaniu”, małą wrażliwość na wszelkie zanieczyszczenia i mniejszą masę własną. Belgijski pistolet posiadał jednak zastosowany nabój pistoletowy o większej zdolności przebijania i przewyższał broń czeską odpornością za zużycie. Co bardzo ciekawe, dużej pojemności magazynka wcale wtedy nie poczytano mu za zaletę samej broni.

Pistolet produkcji czechosłowackiej posiadał cenę jednostkową obowiązkowej dostawy od producenta (3000 egzemplarzy) najwyższą (108,85 zł, podczas gdy model Beretty kosztował 87,21 zł, a pistolet Browninga wręcz śmieszne 57,27 zł), spośród zgłoszonych do konkursu, to jego licencja kosztowała najdrożej (422 7290 zł jednorazowo plus 6,07 zł od sztuki, w porównaniu tutaj do 93 200 zł + 4,66 zł za sztukę za model Beretty oraz 88 800 zł + 8,88 zł za sztukę za model Browninga), jednak mocna przewaga w ocenach nad pozostałymi wzorami sprawiła, że choć brak kredytu uniemożliwiał zakup od razu, werdykt komisji wskazywał jednoznacznie pistolet ČZ

vz.24 jako tego faworyta.



Strona z przedwojennych Warunków technicznych, ukazująca przekrój oraz sposób cechowania pistoletu Vis wz.35, Muzeum Wojska Polskiego

Polski Münchhausen

Od tej chwili historia tego konkursu nie odbiega od dotychczasowych wersji przebiegu zdarzeń, bazujących tutaj większości na wspomnieniach o kulisach powstania bohatera tego artykułu – polskiego VIS-a, głoszonych przez Piotra Wilniewczyca w „Muzealnictwie Wojskowym” Tom. I, z 1959 roku. Dalej jednak rzeczywiście wypadki potoczyły się zgoła sensacyjnie i całkowicie inaczej, niż miał przedstawić ich autor.

Otóż brak odpowiednich pieniędzy na zakup licencji czeskiej spowodował, że rekomendacji komisji nigdy nawet nie próbowano wcielić w życie, co przecież jest prawdziwym fundamentem relacji samego Wilniewczyca. Polski Departament Uzbrojenia otrzymywał nadal po ostatecznym zamknięciu konkursu oferty od kolejnych producentów broni i choć w większości miały być to propozycje mało realistyczne, takich broni jak: Astra 900, Le Francaise czy Husqvarna m/07, to postanowiono i tak je rozważać, jednocześnie pozostawiając Korpusowi Ochrony Pogranicza, korpusowi oficerskiemu i Ministerstwu Finansów wolną rękę w wyborze konstrukcji pistoletów. Zarówno bronie od Beretty, jak i belgijskiego FN zgłosiły po pierwszych próbach poprawione wersje swoich broni – ta ostatnią zresztą obu Mel

1922 oraz „13-to strzałowe”. W lutym 1929 roku miała miejsce przeprowadzona kolejna seria prób, w wyniku którego kolejnym zwycięzcą był niekwestionowany „poprawiony model” pistoletu FN 13-to naboju o „wadze przepisowej”.



Tytułowa strona opisu patentu Nr. 15567 na pistolet VIS

Tym pistoletem był pierwszy model FN HP, dzieło konstrukcji już samego Saive'a, który po wygaśnięciu patentu Colta M1911 mógł wreszcie w 1928 roku użyć do modelu GR osi głównej z zaczepem zamka, skopiowanej z jedenastki. To pozwoliło znacznie uprościć konstrukcję broni, odchudzić ją, zrezygnować ze skomplikowanego sposobu rozkładania z wyjmowaniem zamka do tyłu, a płaszczka zamkowego do przodu. Pistolet uzyskał już niemal swój ostateczny wygląd – choć do 1931 roku zachował jeszcze demontowane łożysko lufy. Uproszczenie konstrukcji broni i formy zewnętrznej pozwoliło zdecydowanie zmniejszyć masę samej broni i teraz rozładowany FN HP ważył już tylko 910 g, mieszcząc się w warunkach polskiego konkursu.

W ślad za wygraną w konkursie poszła nowa rekomendacja Komitetu do Spraw Uzbrojenia i Sprzętu (w skrócie KSUS) Sztabu Generalnego – w dniu 25 marca 1929 roku na jego posiedzeniu zapadła uchwała, której punkt drugi brzmiał jak następuje: „II. W sprawie pistoletów: K.S.U.S. po zaznajomieniu się ze

sprawą pistoletów zatwierdziła jako typ pistoletu dla armji, pistolet automatyczny 13 strzałowi Browning kalibru 9 mm wyrobu F.N.”.

W świetle tych faktów wersja samego Wilniewczyca o wyborze broni czeskiej, która była do tej pory przyjmowana bez dyskusji przez wszystkich dotychczasowych autorów krajowych, ale także zagranicznych mocno nie trzyma się historycznej prawdy. Zgodnie z nią: „zimą 1929 roku” inżynier Piotr Wilniewczyc, wówczas czołowy ekspert balistyczny i doradca w zakresie konstrukcji broni dykcji Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie, dowiedział się on od dyrektora technicznego PWU, Andrzeja Dowkontta o „parafowaniu umowy” na zakup licencji czeskiego pistoletu vz.24, o którym sam Wilniewczyc miał jak najgorsze zdanie. Dalej tutaj pada suma rządu 1 300 000 złotych (w przeliczeniu, wówczas około 250 000 dolarów amerykańskich) jako ostatecznej sumy opłat licencyjnych co w miarę wiernie oddaje liczby użyte w ostatecznym sprawozdaniu samego KSUS, z tym, że suma ta była przeznaczona dla produkcji seryjnej na licencji rządu ponad 100 000 egzemplarzy, co jak wiadomo, nigdy nie było planowane w takiej ilości.

W dniu 17 lutego 1929 roku na posiedzeniu dykcji koncernu PWU dotyczącym samej produkcji rewolweru konstrukcji Naganta dla Policji Państwowej, inżynier Wilniewczyc przedstawił całą sprawę pistoletu w jak najczarniejszych barwach. Na koniec zaproponował odpowiednie wyjście – wielką mistyfikację, w stylu, którego nie powstydził się sam baron Münchhausen. Otóż postanowiono, że Wilniewczyc w ciągu weekendu narysuje rysunek złożeniowy fikcyjnego projektu pistoletu PWU wz.28, po czym w ciągu dwóch miesięcy zobowiązał się dostarczyć gotowy projekt broni. Tymczasem sama dykcja koncernu miała rozpocząć zakulisową kampanię oskarżeń o dyskryminację krajowego przemysłu na rzecz zamówień zagranicznych oraz powołać się na wielkie nakłady rzekomo poniesione przez PWU na dotychczasowe prace nad tym pistoletem, które w wyniku nieodpowiedzialnej

decyzji wojskowych zostaną zmarnowane.



Pistolet samopowtarzalny wz.34

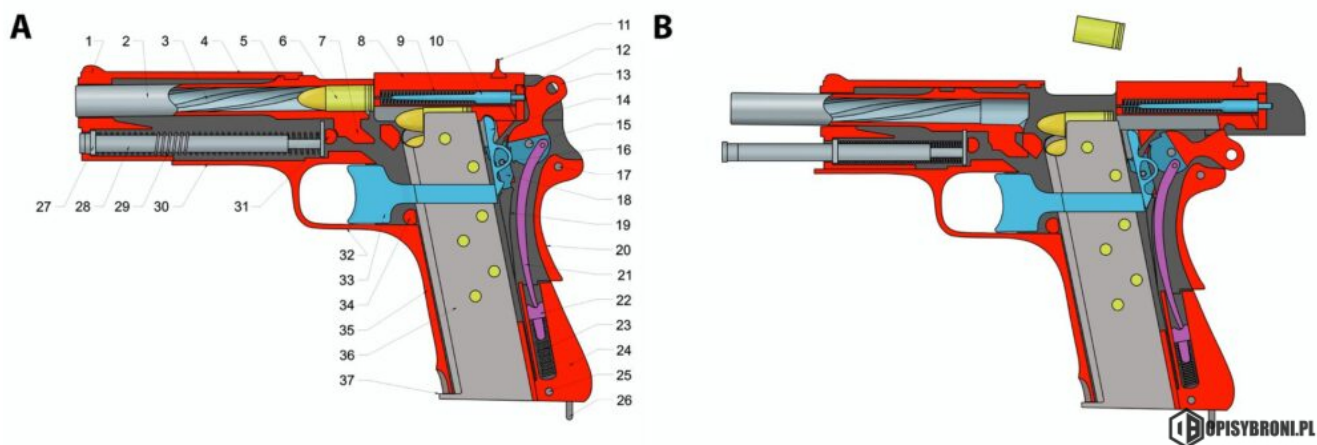
Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Tychy, Muzeum Śląskiego Września 1939

Ostatecznie – jak postanowiono, tak też zrobiono. Weekend samego Wilniewczyca wprawdzie mocno przeciągnął się do całego tygodnia, ale w dniu 25 lutego na posiedzeniu Rady Administracyjnej całego koncernu z udziałem przedstawicieli Skarbu Państwa, dyrekcja PWU poinformowała, że posiada wypracowany własny projekt pistoletu wojskowego, którego konstrukcja ma odpowiadać przyjętym wymaganiom stawianym przez Wojsko Polskie. Sam projekt miał być w trakcie doskonalenia i badań szczegółowych, po czym egzemplarze próbne zostaną przedłożone dla dokonania prób urzędowych.

Ta mocno „niesamowita” opowieść pozostawiona bez przedstawienia szerszego tła wydarzeń wystawiałaby jej głównym aktorom jak najgorsze świadectwo. Jednak w tym samym czasie

sama dyrekcja PWU prowadziła prawdziwie zażarty spór sądowy z FN w sprawie ręcznego karabinu maszynowego wz.28. Z powodu licznych niedociągnięć samych Belgów s prawie dokumentacji licencyjnej, to ręczny karabin maszynowy trzeba było wykonać niemal od podstaw w Warszawie, ale FN nie kwapiła się wcale ze zwrotem nienależnie pobranych za nią tych płaćności. Można zrozumieć, że w tej sytuacji PWU nie były wcale zachwycone perspektywą kolejnej belgijskiej gruszki na wierzbie. Polski koncern zresztą odegrał się wkrótce na samych Belgach, dowodząc, że konstrukcja ciężkiego karabinu maszynowego Browninga z chłodzeniem wodą (pochodzącym z amerykańskiego M1917), nie jest chroniona w Polsce patentem. Z tego zaniedbania, wykrytego przez polskiego inżyniera Jana Skrzypińskiego, dyrektora PWU-Fabryki Karabinów w Warszawie, tak skwapliwie skorzystano, kopiując konstrukcję, wprowadzając ostatecznie po odpowiednich modyfikacjach do służby w Wojsku Polskim jako ciężki karabin maszynowy wz.30. Na tym tle opowieść samego Wilniewczyca pokazuje nam jasno drugie, do tej pory nie eksplorowane dno – pistolet Saive'a, który też jeszcze nie posiadał odpowiedniej ochrony patentowej, a więc nie było sensu ponosić kosztów, skoro można było go tak po prostu skopiować. To była prawda, tylko po co po dziś dzień dorabiać ideologię o rzekomym uchronieniu naszej ojczyzny od wielkiego błędu?



Budowa i działanie pistoletu VIS: A – atakny pistolet 1 – muszka, 2 – lufa, 3 – bruzda gwintu lufy, 4 – zamek (osłona

lufy), 5 – występ ryglowy lufy, 6 – nabój, 7 – występ odryglowy lufy, 8 – 9 – sprężyna iglicy, 10 – iglica, 11 – celownik, 12 – opora iglicy, 13 – kurek, 14 – przerywacz, 15 – zamek oś kurka, 16 – oś zatrzasku kurkowego, 17 – oś bezpiecznika samoczynnego, 18 – zatrzask kurkowy, 19 – sprężyna, 20 – bezpiecznik samoczynny, 21 – żerdź kurka, 22 – opora sprężyny uderzeniowej, 23 – sprężyna uderzeniowa, 24 – źródło sprężyny uderzeniowej, 25 – kołek sprężyny odpalającej, 26 – uchwyt paska, 27 – oporowy poręczy powrotnej, 28 – żerdź sprężyny powrotnej, 29 – sprężyna powrotna, 30 – łożo, 31 – zatrzask zamka, 32 – kabłąk spustu, 33 – spust z szyną spustową, 34 – zatrzask magazynka, 35 – szkielet pistoletu, 36 – magazynek, 37 – stopka magazynka , B – bezpośrednio po odpaleniu naboju

Pistoletu samopowtarzalnego Saive'a nigdy w końcu nie zakupiono (choć do dziś pokutuje także historia o „piętnastostrzałowych efenkach modelu wz.30”, które w 1939 roku ponoć miały się znajdować na uzbrojeniu różnego typu formacji, ze szczególnym uwzględnieniem Polskiej Marynarki Wojennej) i w ten sposób straciliśmy kolejną szansę na pierwszeństwo na świecie – dla wielu mogliśmy być pierwszym krajem świata, w którym przyjęto by na uzbrojenie pierwszy pistolet z dwurzędowym magazynkiem.

Nadchodzi polski VIS

Tymczasem jednak pierwsze prace konstrukcyjne Wilniewczyca nabrały nowego impetu, kiedy przypadkiem inżynier Jan Skrzypiński zaskoczył któregoś dnia nad deską kreślarską przy tworzeniu kolejnego wcielenia PWU wz.28. Relacja Wilniewczyca wspomina „Długa dyskusję” nad ostatecznym rozwiązaniem i w jej rezultacie decyzję o wspólnym tworzeniu pistoletu. W tym zespole ponoć Wilniewczyk „wiedział, co chce ostatecznie zrobić”, a Skrzypiński „wiedział, jak to zrobić”. Sądząc z ostatecznych rezultatów, to właśnie Skrzypiński wiedział tak naprawę pierwsze, jak i drugie stwierdzenie, bo po nawiązaniu

tej współpracy pistolet z dnia na dzień przybrał diametralnie odmienne kształty od pierwotnie demonstrowanych.



Rozłożona broń

Ostateczne dopracowanie konstrukcji broni obaj panowie powierzyli zresztą innemu inżynierowi z Biura Studiów FK, Feliksowi Modzelewskiemu, bez którego VIS nie powstał by w ostatecznej, znanej wszystkim postaci broni. Rzecz ta ciągnęła się jeszcze przez półtora roku, ciągu których, jako otwarcie pisze Wilniewicz, cały projekt miał leżeć odłogiem i poza samym Modzelewskim nikt przy nim nawet jednym palcem nie kiwnął. Tak więc dopiero pod koniec 1930 roku projekt został doprowadzony do fazy, w której można było zacząć jego ostateczną realizację od kroku, który tak mocno zaniedbało belgijskie FN – opatentowania konstrukcji w Polsce. Zaniechanie jakichkolwiek prób opatentowania konstrukcji za granicami naszego kraju, jasno oddaje tutaj zdanie samych wynalazców na temat oryginalności zastosowanych w broni rozwiązań. Urząd Patentowy RP przyjął zgłoszenie patentowe w dniu 15 stycznia 1931 roku, a w dniu 8 lutego roku następnego przydzielił patent o numerze 15 567.

Także pod koniec 1930 roku zaczął powstawać pierwszy model prototypowy polskiego pistoletu, który został ukończony w lutym 1931 roku. O jakości prowadzonych prac projektowych Modzelewskiego doskonale m świadczyć fakt, że model prototypowy pracował bez zarzutu od samego początku. W ciągu

kilku dni lutego 1931 roku strzelania z nowego pistoletu prowadzono jeszcze kilkukrotnie, w obecności dyrektora Skrzypińskiego, inżyniera Wilniewczyca oraz polskiego przedstawiciela odbioru wojskowego pułkownika Grzybowski. Model prototypowy był dalej dopracowywany (m.in. zmieniono konstrukcję żerdzi sprężyny powrotnej) i w marcu pooksydowany (bo pierwsze strzelania prowadzono z broni w stanie białym).



Pistolet samopowtarzalny wz.35 VIS

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Drzonów, Lubuskie Muzeum Wojskowe

W dniach 17 i 18 kwietnia 1931 roku przyszła kolej na wielką premierę. W IBMU została przeprowadzona oficjalna próba wojskowa prototypowego pistoletu połączona z pokazem dla rządowych i wojskowych oficjeli.

Pistolet ten wzbudził wielkie kontrowersje oraz zainteresowanie. Protokół sporządzony z prób w IBMU stwierdzał, że broń okazała się nader celna, wszyscy strzelcy chwalili ją za świetne i bardzo wygodne ukształtowanie chwytu. Przynrządy celownicze o przekroju prostokątnym, który zastąpił w modelu prototypowym, dotychczas spotykane w tego typu broni pryzmatyczne przynrządy celownicze uznano za lepsze. Przesądziły o tym zarówno łatwość ich zgrywania przy szybkim strzelaniu, jak i mocniejsza, mniej podatna na uszkodzenia, budowa. W sprawie bezpieczników uczestniczyły komisji pod przewodnictwem pułkownika Szpręglewskiego z IBMU przy wstępnym omówieniu konstrukcji pistoletu uznali, że zabezpieczenie jest niewystarczające z uwagi na brak bezpiecznika nastawnego. Porozprowadzane próby wykazały jednak, że bezpiecznik automatyczny zabezpiecza broń „w zupełności wystarczająco, gdyż kombinacja zęba zabezpieczającego kurka, przerzutowej iglicy oraz teleskopowej żerdzi urządzenia powrotnego, miało całkowicie wykluczyć możliwe odpalenie broni czy to na skutek jej upadku na ziemię, zaś próby uderzenia w sam kurek załadowanej broni, ani razu nie doprowadziły do odpalenia broni. Samą broń można było zatem przenosić w kaburze/futerale z załadowanym do lufy nabojem i spuszczonej kurkiem, co spełnia rolę bezpiecznika o tyle skutecznej, że kurka nie sposób zapomnieć napiąć, jak to się zdarza z wyłączeniem bezpiecznika. Wbrew relacji samego Wilniewczyca, rezygnacja z bezpiecznika nastawnego przeszła więc bez trudu. Kiedy zdawało się, że wszyscy są zadowoleni, zaczęła się otwarta sprawa ze zwalniczem kurka, która miała jeszcze całemu projektowi wyjść bowiem już za 3-4 lata.



Starszy sierżant Józef Kwaciszewski z Pracowni Broni Małokalibrowych IBMU, zasłużony autor wielu przedwojennych instrukcji o broni palnej, demonstruje tutaj sposób napinania kurka pistoletu wz.32 o własne biodro

Właściwie, to sami konstruktorzy są temu winni. Gdyby nie wspomnieli w opisie patentowym o zaczepie do rozkładania broni, służącym jako zabezpieczenie przy zwalnianiu kurka, delegat Departamentu Kawalerii (niejaki rotmistrz Trzyszko) zapewne nigdy nie wpadł by na pomysł, że taki zwalniacz jest po prostu niezbędny. W myśl opisu patentowego VIS posiadał na zamku dwa wycięcia współpracujące z zaczepem do rozkładania broni. Przednie z nich służyło do unieruchamiania odciągniętego zamka, aby zwolnić rękę do zwolnienia osi zaczepu zamka przy rozkładaniu. Drugie, identyczne, zostało umieszczone w tylnej części zamka w taki sposób, że zamek trzeba było odciągnąć koło 2-3 mm, aby można było z niego skorzystać. Tak unieruchomiony zamek osłaniał dolną krawędzią opory iglicy jej główkę przed uderzeniem kurka – jak przy niedomkniętym zamku. Ściągnięcie spustu zwalniało więc kurek, ale strzał nie padał, ponieważ kurek nie dosięgał iglicy. Zwolnienie kurka w ten sposób wymagało jednak użycia obu rąk i zdaniem kawalerzysty dyskwalifikowało to rozwiązanie, ponieważ jeździec w lewej ręce musiał trzymać wodze swojego konia. Dlatego Departament Kawalerii złożył formalny wniosek i

wyposażenie nowego pistoletu w zwalniacz kurka obsługiwany jedynie kciukiem ręki strzelającego żołnierza.

Konstruktorzy broni od samego początku lojalnie uprzedzali, że przebudowa pistoletu tak, aby do jego konstrukcji wkomponować zwalniacz kurka obsługiwany jedną ręką, może się teraz okazać trudne do realizacji i w dodatku być kosztowne, przy czym odwleczenie i tak już mocno opóźniony program pistoletu o kolejny rok, czy nawet dwa lata. Departament Piechoty oraz Artylerii, które początkowo oparły wniosek, na takie dictum szybko wycofały swoje poparcie. W końcu stanęło na tym, że sprawę zwalniacza „jednoręcznego” odłożyły się później, a tymczasem należy nieprzydatne urządzenie „dwuręczne” w ogóle z serii informacyjnej pistoletu usunąć.



Żołnierz broni pancernych z Visem na archiwalnej przedwojennej fotografii, zbiory Michała Mackiewicza

Model prototypowy został poddany próbom zgodnie z programem, który został opracowany w 1928 roku na potrzeby konkursu pistoletowego. Wyniki przeprowadzonych prób były wielkim sukcesem polskiego VIS-a, który zakasował wszystkie dotychczas testowane modele pistoletów samopowtarzalnych. Dlatego też o powrocie do modelu FN HP nie było już więcej mowy.

Pistolet WIS wz.32

Już prawie rok po zakończeniu przeprowadzonych prób, w dniu 28 lutego 1932 roku odbyła się konferencja w MSWojsk., na której zapadły bardzo ważne decyzje. Po pierwsze – o wprowadzenie do uzbrojenia „automatycznego pistoletu 8-strzałowego VIS kalibru 9 mm konstrukcji PWU”. Po drugie, została zamówiona partia informacyjna nowego pistoletu samopowtarzalnego w ilości 100 egzemplarzy z terminem dostawy w roku budżetowym 1932 roku, a więc do końca pierwszego kwartału 1933 roku. Egzemplarze z partii informacyjnej miały być przeznaczone do przeprowadzania prób wojskowych w trzech rodzajach broni. Partie po 10 pistoletów i 200 sztuk nabojów 9 mm x 19 mm miały trafić na wyposażenie trzech pułków piechoty, trzech pułków kawalerii i trzech pułków artylerii lekkiej. Trzecim ważnym postanowieniem było przeniesienie produkcji pistoletu z Warszawy. Opanowanie oraz uruchomienie produkcji nowego wyrobu w i tak już niemalże do granic obciążonych zamówieniami FK, mogło się odbyć na dalszych dostawach ciężkich oraz ręcznych karabinów maszynowych. Aby tego uniknąć, postanowiono produkcję już od partii modelowej przenieść do Fabryki Broni w Radomiu.







Pistolet samopowtarzalny wz.35

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Skarżysko-Kamienna, Muzeum im. Orła Białego

Próby przeprowadzone w Zielonce jeszcze trwały, kiedy w dniu 18 kwietnia 1931 roku MSWojsk., na podstawie wstępnych wyników postanowiło zamówić na pniu 6000 egzemplarzy „pistoletów PWU” z terminem ich dostawy w latach budżetowych 1932/1933 oraz 1933/1934, wychodząc z bardzo optymistycznego założenia, że „fabrykacja pistoletu uruchomiona zostanie na jesieni po zakończeniu prób”. W sierpniu podobna narada już nad ostatecznym raportem z prób (złożonym 6 lipca), przyniosła preliminarz kolejnych zamówień broni na lata budżetowe 1934/1935 do 1936/1937 – po 3000 egzemplarzy rocznie. Przyczyny tego pośpiechu wskazuje dokument w sprawie stanu uzbrojenia dla armii mobilizacyjnej sporządzony w sierpniu tego samego roku. Dla przewidywanego etatu wojennego Wojska Polskiego potrzeba było 88 105 egzemplarzy pistoletów, tymczasem w magazynach wykazywano ich zaledwie 15 296 egzemplarzy. Manko w wysokości 72 809 sztuk pistoletów było zaiste wystarczającym powodem do niecierpliwości – ponieważ nawet gdyby dotrzymać preliminowane tempo dostaw, jego nadrobienie potrwałoby niemal 25 lat.

Mimo tego całego pośpiechu, to brak odpowiednich funduszy spowodował, że pierwsze formalne zamówienie, na 100 egzemplarzy partii informacyjnej „PA WiS wz.32” (Nazwa „WiS” od pierwszych liter z nazwisk konstruktorów nowej broni.

Jednak na polecenie naszego Departamentu Uzbrojenia jego nazwa została zmieniona, gdzie zamiast litery w, zastosowano v. Nazwano go VIS, co oznacza po łacinie siłę.) do przeprowadzenia prób wojskowych i 5900 kolejnych egzemplarzy według przyjętego planu zamówień z 1931 roku, złożono dopiero w dniu 9 sierpnia 1932 roku. Termin dostawy serii informacyjnej według umowy upływał 15 marca 1933 roku, po czym pierwsza seria produkcyjna (także w liczbie 100 egzemplarzy) miała zostać oddana do dnia 1 października 1933 roku, potem kolejne 2800 egzemplarzy do dnia 1 lipca 1934 roku i pozostałe 3000 egzemplarzy do końca grudnia tegoż roku. Jeszcze nawet nie zdążył wyschnąć w Warszawie atrament na zamówieniu, gdy z Radomia pierwszy raz poproszono o dwa miesiące prolongaty terminu dla partii informacyjnej (do dnia 1 czerwca 1933 roku), z powodu problemu z frezarkami, niezbędnymi do wykonywania tutaj kluczowych operacji frezarskich przy chwycie pistoletu, z których dostawą już ponad 6 tygodni zalegała fabryka Stowarzyszenia Polskich Mechaników z Stanów Zjednoczonych w Pruszkowie. Prośbie tej odmówiono, ale problemy z dostawą maszyn okazały się na tyle poważne, że w końcu na polecenie centrali PWU w warszawskiej Fabryce Karabinów zdemontowane zostały dwie frezarki i wysłano je do Radomia, byle tylko dotrzymać warunków prestiżowego kontraktu. Tym bardziej, że pistoletem zainteresowała się Jugosławia – szykowało się kolejne zamówienie na 6000 egzemplarzy polskich WiS-ów, kiedy jednak sama dyrekcja Fabryki Broni odpowiedziała, że zamówienie jugosłowiańskie może zostać wykonane w ciągu 4 miesięcy po wykonaniu kontraktu dla Wojska Polskiego, czyli po 1 maja 1935 roku zapał Belgradu znacznie przygasł i w końcu nic z tego nie wyszło z pierwszej szansy eksportowej.



Polscy pancerniaczy w trakcie operacji zaolziańskiej w 1938 roku. U żołnierza z prawej strony widać na pasie kaburę z Visem w środku, Muzeum Wojska Polskiego

Dotrzymanie terminu dostawy partii informacyjnej okazało się ponad siły Fabryk Broni. Prolongowano go do 15 maja 1933 roku, ale i ten nie został dotrzymany.

Sto pistoletów dostarczonych wreszcie w wrześniu rozesłano zgodnie z wytycznymi z lutego 1932 roku: po 10 sztuk do 4., 21. i 72. Pułku Piechoty, 6. Pułku Ułanów, 3. i 10. Pułku Strzelców Konnych oraz 5., 21. i 27. Pułki Artylerii Lekkiej, pozostałymi 10 sztukami obdzielając Centra Wyszkożenia Piechoty, Kawalerii oraz Artylerii. Pistolety te zostały rozesłane do jednostek wczesną jesienią wczesną jesienią, a tymczasem w IBMU trwały przygotowania do badań pistoletu w celu ustawienia danych do instrukcji strzeleckiej.

Zanim jednak one były możliwe, zrobiła się już zima. Potem z powodu trudności z doborem gatunku prochu obsunął się program amunicji 9 mm Parabellum w PWU-Fabryce Amunicji w Skarżysku (obecnie Skarżysko-Kamienna). Zanim zdołano się uporać wszystkimi problemami, był już pod koniec 1934 roku, a same próby przeprowadzono w maju oraz w czerwcu. Same próby przeprowadzono według programu skróconego z uwagi na niedobór amunicji z PWU-FA i konieczność dokonania zwrotu wypożyczonych z centrów wyszkolenia pistoletów. Było ich w sumie 10 sztuk, a bronią porównawczą w przeprowadzonych testach pistolet

niemiecki Parabellum z lufą o długości 98 mm, ze zbiorów Pracowni Broni Małokalibrowej IBMU. Do strzelania używano amunicji pistoletowej 9 mm x 19 mm produkcji niemieckiej oraz dwóch typów amunicji polskiej: dostarczonej przez Warszawską Spółkę Myśliwską (elaborowana w Warszawie z importowanych komponentów niemieckich) i produkcji PWU-FA w Skarżysku.

W ramach prób ustalono optymalną siłę oporu spustu, dającą najlepsze wyniki strzelania z wolnej ręki. Pistolet WiS ze swojej lufy o długości 120 mm uzyskał V_0 357 m/s z amunicji typu WSM, 339 m/s z amunicji PWU-FA i prędkość wylotową 349 m/s z amunicji produkcji niemieckiej, podczas gdy dla pistoletu Parabellum wartości te wynosiły następująco: 347 m/s dla amunicji WSM i 328 m/s dla amunicji niemieckiej – z braku amunicji PWU-FA nie strzelano nią z Parabellum. Warto tutaj zauważyć, że były to wszystko naboje z pociskami o masie 8 g – ostatecznie wprowadzona do produkcji polska amunicja wojskowa typu 9 mm x 19 mm miała później pociski o masie 7,5 g.

Przeprowadzone próby wykazały, że pistolety VIS w porównaniu z niemieckim Pistole 08 Parabellum miało wyższą prędkość początkową wystrzelonych pocisków, bardziej płaski tor lotu pocisku (rzędu 5%) oraz większą zdolność przebijania, siłę odrzutu (zmierzoną na wahadle balistycznym) mniejsza o 24% – ale za to niemal 200% większy podrzut, a mimo to znacznie większą celność. To ostatnie było największym zaskoczeniem, biorąc pod uwagę opinię, jaką cieszył się i nadal cieszy Parabellum jako broń tarczową. Tymczasem po wprowadzeniu uchwalonych w dniu 14 czerwca drobnych poprawek (zmniejszenie siły oporu spustu, zwiększenie szerokości chwytu do 31 mm, poszerzenie języka spustowego o 3 mm, zmniejszenie głębokości zagłębienia się bezpiecznika chwytowego), wyniki przeprowadzonych prób wykazały większą celność ze statywu lepszą o 25%, z podparcia o 50%, a z wolnej ręki aż o 150% lepsza od niemieckiego Parabellum (jest to nader znakomity wynik dla broni krótkiej). Trwałość i niezawodność tych broni

oceniono jako bardzo porównywalne. Pistolet produkcji niemieckiej w przebiegu przeprowadzonych prób nie miał ani jednego niewypału i niewyrzuconej łuski, podobnie jak 2 z 10 sztuk pistoletów samopowtarzalnych VIS. Pozostałe miały łącznie siedem niewypałów (wszystkie one pochodziły z amunicji polskiej produkcji PWU-FA, która pistolet samopowtarzalny produkcji niemieckiej nie strzelał) i cztery przycięte łuski na łącznie około 3500 oddanych strzałów. Z badanej wówczas amunicji pistoletowej, najlepsze wyniki osiągnęły naboje produkcji Warszawskiej Spółki Myśliwskiej, zaś najgorsze od produkcji PWU-FA.



Powstanie Warszawskie : Henryk Ożarek „Henio” (po lewej) i Tadeusz Przybyszewski „Roma” (po prawej) z kompanii „Anna” Batalionu „Gustaw” w rejonie ulicy Kredytowej-Królewskiej. „Henio” trzyma pistolet „Vis” , a „Roma” strzela z pistoletu maszynowego Błyskawica

To „brakujące ogniwo” dla polskiej broni

Na podstawie wszelkich ustaleń z przeprowadzonych prób balistycznych w IBMU i sygnałów napływających z prób wojskowych zdecydowano o dokonaniu dalszych zmian konstrukcyjnych w obrębie zamka oraz chwytu samej broni.

Użytkownicy pistoletów VIS mocno jednak narzekali na zbyt płytkie osadzenie chwytu w dłoni i domagali się zwiększenia

jego tylnego podcięcia. Można to zrobić na dwa sposoby: głębiej wciąć chwyt (ale do tego trzeba by przekonstruować cały pistolet), albo wydłużyć sam nawis – ale wtedy uniemożliwiłoby to napinanie kurka broni o biodro, co stanowiło dla polskich kawalerzystów dowód na jednoręczną obsługę pistoletu, na czym bardzo im zależało. Drugi sposób był na pewno tańszy i mniej kłopotliwy, ale pozostawał poważny problem z napinaniem kurka. Po dyskusji znaleziono i na to radę – tylnej części zamka nadany został półokrągły kształt. Mimo przedłużenia nawisu główka kurka wystawała z zamka na tyle, by możliwe było napięcie kurka o spodnie, a przy okazji półokrągła krawędź już ich nie cięła tak bardzo, jak prosta. Raporty z prób były niestety jednomyślne w negatywnej ocenie nowatorskich przyrządów celowniczych Modzelewskiego. Zwyciężyło tutaj mocno konserwatywne przyzwyczajenie do pryzmatycznych muszki i szczerbiny, które zastąpiły prostokątne muszkę i szczerbinę pierwszego modelu prototypowego.





Pistolet samopowtarzalny wz.35

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Wrocław, Arsenał – Muzeum Militariów

Najnowszy model pistoletu VIS był przygotowywany do rozpoczęcia produkcji seryjnej i nawet posłużył do opracowania w ziemie przełomu 1934, a 1935 roku projektu dla „Instrukcji o broni i instrukcji strzeleckiej”, której tekst i zdjęcia oraz rysunek przekroju zachowały się jako jedyne świadectwo istnienia tej wersji, nie znanej z żadnego zachowania egzemplarza.

Temat zwalniacza kurka powraca

Gdy tymczasem Polski Departament Kawalerii przypominał sobie o swoich zastrzeżeniach co do problemu zwalniania kurka i wobec udanych prób wojskowych partii informacyjnej zażądał wprowadzenia obiecanego trzy klata wcześniej zwalniacza „jednoręcznego”. Co więcej, zagroził on zablokowaniem całego programu w razie, gdyby jego żądaniom nie stało się zadość. Konstruktorzy z PWU-FK po rozpoznaniu sprawy doszli do wniosku, że realizacja wymogu spowodowałaby konieczność przekonstruowania większej części pistoletu. Mocno przewidywane opóźnienie uruchomienia produkcji miało przynieść co najmniej dodatkowy rok – lecz kawalerzyści pozostali mocno nieugięci. Co więcej poparło ich ministerstwo, godząc się na to całe opóźnienie programu.



Ryciny z polskiej instrukcji pistoletu wz.35

Skoro tak, to nie było innego wyjścia jak zbudować nieszczęsny zwalniacz kurka. Podobne urządzenie, które zapewne zainspirowało żądanie kawalerii (cofające iglicę przed zwolnieniem i obsługiwane kciukiem ręki strzelającej) miały pistolety konstrukcji Walthera: PP, PPK oraz MP. Proste skopiowanie nie wchodziło tutaj w grę z uwagi na ochronę patentową, ale także mocną odmienność konstrukcji tych

pistoletów. Do pracy nad przebudową pistoletu VIS zabrali się liczni konstruktorzy Biura Studiów PWU i w pierwszym kwartale 1935 roku, gdzie zostały wybrane najlepsze propozycje, budując tutaj kilka modelowych pistoletów z różnymi rozwiązaniami zwalnicza kurka. Na wiosnę przeprowadzono próby porównawcze tych modeli i wybrany został jeden projekt, przeznaczony do dalszej realizacji.

Nie wiadomo niestety, kto był jego autorem, a szkoda, bo jest to rozwiązanie zarazem proste konstrukcyjnie oraz eleganckie zarazem. Wybrane urządzenie posiadało postać poprzecznego trzpienia z rozstawionymi pod pewnym kątem dwoma ramionami: jednym krótkim, współpracujące z płaskim wyciętym na iglicy oraz długim, działającym na przerywacz. Na wystającym z zamka końcu trzpienia zanitowane było skrzydełko z moletowanym oparciem dla palca strzelca, którym uruchamiało się zwalnicz. Nacisk na skrzydełko zwalnicza powoduje obrót trzpienia, który najpierw krótkim ramieniem wsuwa iglicę do wnętrza kanału iglicznego, a następnie (o synchronizacji w czasie decyduje kąt pomiędzy ramionami) długim ramieniem naciska na główkę przerywacza, za jej pośrednictwem odsuwając zaczep kurkowy od kurka i pozwalając mu opaść pod działaniem sprężyny uderzeniowej. W odróżnieniu od współczesnych konstrukcji tego typu, zwolniony kurek uderza pełną siłą, ale ponieważ przerzutowa iglica jest schowana, strzał nie pada. Aby osłabić to uderzenie kurka, waz ze zwalniczem wprowadzono otwór ulgowy w główce kurka, który zmniejszał jego masę. Przeprowadzone próby wprost wykazały, że zmniejszenie masy kurka nie miały żadnego ujemnego wpływu na pewność funkcjonowania mechanizmu, a dodatkowo wpłynęło na poprawę i tak już wysokiej „wrodzonej” celności polskiego pistoletu VIS. Stało się tak na skutek przyspieszenia uderzenia lżejszego kurka – mechanizm uderzeniowy działał szybciej, kasując ujemny wpływ oczekiwania na strzał po przełamaniu oporu spustu. Był to pierwszy na świecie zwalnicz kurka użyty w pistolecie wojskowym i pierwszy, którego działanie nie było związane z funkcją zabezpieczania broni w sensie uruchamiania jego

mechanizmów.



Ryc. 3.

Żeby to bardzo proste i niewielkie (14 mm x 15 mm) urządzenie zamontować: chwyt, kurek i zamek pistoletu musiały ulec daleko idącej przebudowie. Trzeba było wyciąć gniazdo zwalnicza w zamku, ale najwięcej roboty i zmian było z chwytem. Wyrzutnik, który do tej pory znajdował się po lewej stronie szkieletu, jak w amerykańskim pistolecie samopowtarzalnym Colt M1911, został teraz przeniesiony na środek, aby zrobić miejsce na dłuższe ramię zwalnicza. Przeniesienie wyrzutnika na środek sprawiło, że trzeba było zrobić na niego miejsce w zamku broni, wycinając kanał w centralnym żebrze zamka, służącym do wyłuskiwania naboju z magazynka. Centralne umieszczenie wyrzutnika sprawiło z kolei, że trzeba było w nim wyciąć gniazdo na główkę przerywacza. Całość przeprowadzonych zmian znacząco osłabiła konstrukcję wyłuskiwacza i wyrzutnika, ale ogólna solidność i zapas ich wytrzymałości sprawiły, że na dłuższą metę nie miało to żadnego wpływu na funkcjonowanie i żywotność broni. Rewolucja na niemal przygotowanej do produkcji linii pistoletu VIS w Radomiu kosztowała dodatkowo 65 000 złotych i opóźniła jej rozpoczęcie o niemal kolejne dwa lata.

Produkcja seryjna

Wprowadzenie rozwiązania zwalnicza kurka zadowoliło wreszcie polski Departament Kawalerii i otworzyło drogę do wprowadzenia pistoletu w ostatecznej formie do uzbrojenia, co formalnie nastąpiło w dniu 26 sierpnia 1935 roku. Uruchomienie produkcji nadal się mocno odwlekało i jeszcze w pierwszym kwartale 1936

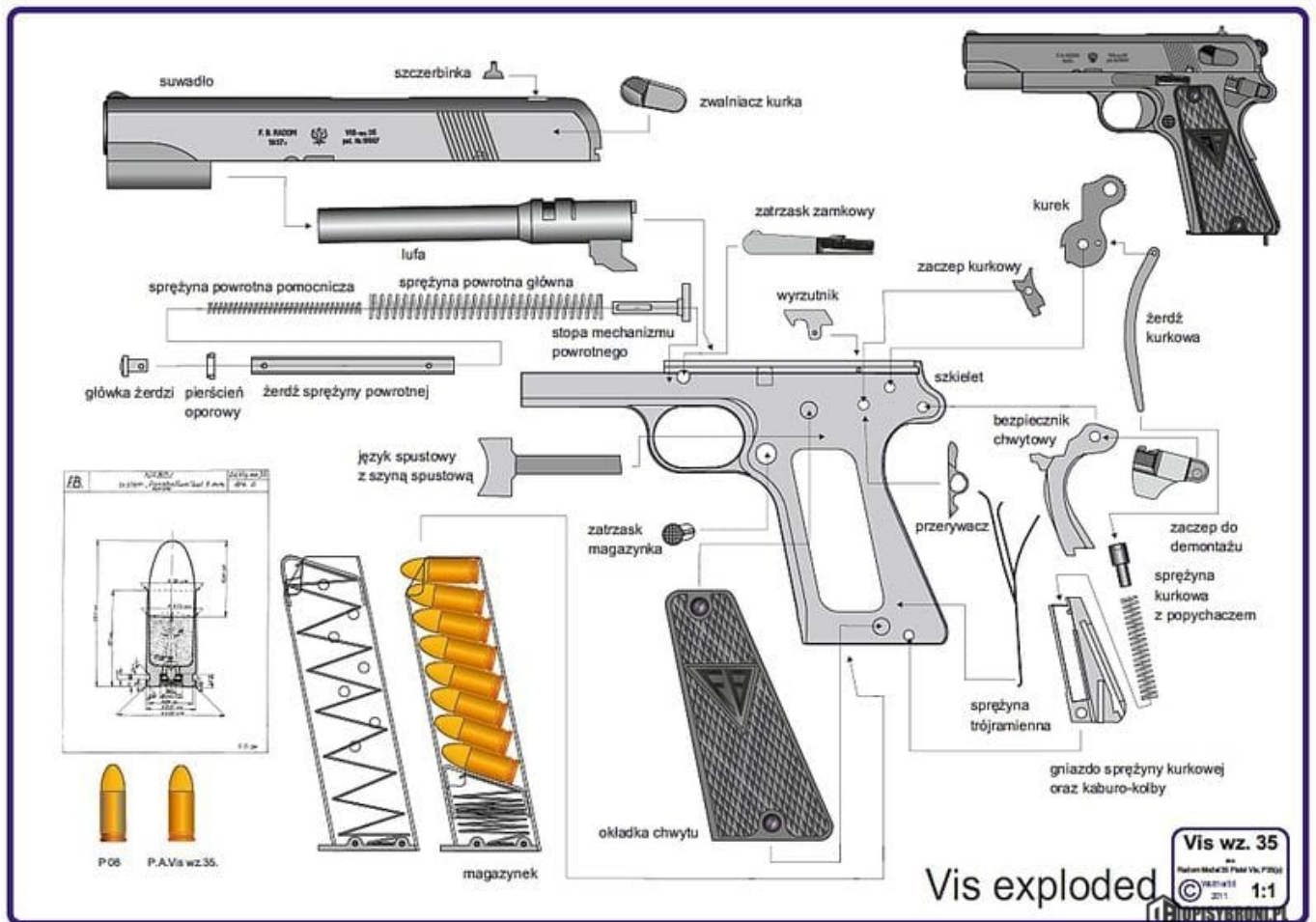
roku punktowi „Produkcja pistoletu wz.35” w sprawozdaniu z prac Fabryki Broni towarzyszył nawias z dopiskiem”(w uruchomieniu)”. Sytuacja ta utrzymała się mimo monitów i ponagień dykcji PWU do końca drugiego kwartału. Dopiero w trzecim kwartale udało się zakończyć wdrażanie wszystkich zmian związanych z wprowadzeniem zwalnicza kurka i wreszcie we wrześniu 1936 roku mogła naprawdę ruszyć produkcja seryjna pistoletu. Przypomnijmy, że według pierwszego preliminarza z 1932 roku w tej chwili w jednostkach powinno być już ponad 10 000 egzemplarzy pistoletów.



Całe te opóźnienie starano się nadrobić, zwiększając tempo produkcji. W ciągu zaledwie czterech miesięcy pierwszego rocznika powstało około 5400 egzemplarzy pistoletów, a więc niemal dwa razy tyle, ile było planowane przez cały rok budżetowy produkcji. Sam Wilniewicz tutaj wspomina, że pierwsze 3000 egzemplarzy broni wyprodukowane zostały ze stali stopowej, a powyżej tego numeru Fabryka Broni w Radomiu przeszła teraz na tańszą stal węglową. Dokumenty archiwalne raz jeszcze tej tezie przeczą – jedyne wzmianki o stali stopowej dotyczą modeli prototypowych, a dokładniej szybkiej z niej rezygnacji, po wykonaniu „kilkunastu pistoletów”. W 1937 roku następuje dość mocno zagadkowe wygaszenie produkcji seryjnej – najwyższe znane numery z tego rocznika nie przekraczają 9000 egzemplarzy, a więc przez cały rok

wyprodukowano ich prawie o 1000 sztuk mniej niż w ciągu czterech ostatnich miesięcy roku poprzedniego. W 1938 roku produkcja seryjna ponownie nabiera odpowiednich rumieńców – najwyższy znany numer seryjny broni z tego roku to 27450, a więc na pewno powstało ich około 19 000 sztuk. Tu znów można się odnieść do wspomnień samego Wilniewczyca: znalazła się tam wzmianka o jakoby wyprodukowaniu zaledwie 18 000 egzemplarzy pistoletów VIS, które wyprodukowano w Polsce. Jest to kolejny przyczynek do tego, aby nie dawać swojej pełnej wiary w wspomnienia tego człowieka, gdzie często jego historie mocno zaprzeczają temu, do tego co badacze historyczni są w stanie się odnieść. W ostatnim, 1939 roku – roku niepełnym, ponieważ 1 września tegoż roku wybuchła wojna, to produkcja seryjna polskich pistoletów wojskowych VIS rośnie na niespotykaną dotąd skalę: ich najwyższe numery przekraczają 51000, a więc w ciągu praktycznie ośmiu pełnych miesięcy i dziewiątego niepełnego miesiąca zostało wyprodukowanych więcej pistoletów VIS, ile w ciągu całego poprzedniego okresu trwania jego produkcji, co było znakomitym wynikiem. Około numeru seryjnego rzędu 40000 pojawić się miała partia pistoletów rodziny VIS w liczbie co najmniej 1500 egzemplarzy z deltą (trójkątem) wybitym po numerze seryjnym – należały one do tak zwanej partii mobilizacyjnej, gdzie w korespondencji PWU nazywane były one otwarcie „pistoletami drugiego gatunku”, z montowanymi części odrzuconych wcześniej przez bardzo dotąd drobiazgową kontrolę techniczną. To te pistolety dzięki obniżeniu ceny trefnych zespołów do około 50%, osiągnęły cenę 84 złotych, która tak chwalił się w swoich wspomnieniach Wilniewczyc.

Opis konstrukcji pistoletu wz.35



9 mm VIS wz.35 jest pistoletem samopowtarzalnym, działającym na zasadzie krótkiego odrzutu lufy z zamkiem ryglowanym przez przekoszenie lufy za pomocą dwóch występów ryglowych na jej górnej powierzchni. Ruchami lufy sterował występ pod komorą naboju lufy, współpracujący z wycięciem kształtowym bezpośrednio w szkielecie broni. Takie rozwiązanie przesądza o tym, że choć jest to bez wątpienia ryglowanie systemu Browninga. Polski pistolet wojskowy wz.35 jest bronią w dużym stopniu oryginalną. Związanie krzywki sterującej bezpośrednio ze szkieletem broni, dzięki temu wyeliminowano główne słabe punkty pistoletu Saive'a, czyli FN HP – obluzowujący się wsad ryglowy w szkielecie i pękające gniazdo wsadu w występie odryglowującym. Znacznym uproszczeniem w stosunku do obowiązującej na przełomie lat 20.-tych oraz 30.-tych XX wieku technologii było zastosowanie nieruchomego łożyska lufy w zamku broni. Otwarty od przodu zamek znacznie ułatwiał wykonanie, po czym otwór z przodu dodatkowo gwintowano i

wkręcano od przodu łożysko, unieruchamianie kołkiem. Po oszlifowaniu gotowego zamka trudno się doszukać linii łączenia łożyska i zamka. Wszyscy, którzy zarzucają Wilniewiczowi, Skrzypińskiemu i Modzelewskiemu plagiat rozwiązań, zastosowanych w pistolecie FN HP powinni zwrócić uwagę na interesującą zbieżność dat – w pistolecie FN HP w początkach 1932 roku identyczne rozwiązanie zastąpiło stosowanie do tej pory łożysko wyjmowane w stylu Colta M1911, a więc przepływ pomysłów był jak widać w obie strony.

Mechanizm spustowy wzięty jest niemal żywcem z pistoletu Colt M1911 – bezpiecznik samoczynny, trójpalczysta sprężyna spustu, bezpiecznika automatycznego oraz zaczepu kurkowego, układ mechanizmu uderzeniowego i konstrukcja tylnej części szkieletu są identyczne. Różnicą jest jedynie brak bezpiecznika nastawnego i inne, znacznie prostsze i pewniejsze rozwiązanie napędu zaczepu zamkowego. Zamiast obudowy ze sprężynowym zatraskiem zaczepu i bezpiecznika nastawnego, pistolet wojskowy wz.35 posiada zaczep uruchamiany naciskiem sprężyny powrotnej – co jest rozwiązaniem bardzo oryginalnym, bo w pistolecie FN HP ma specjalną sprężynę wewnątrz żerdzi sprężyny powrotnej, która uruchamia zatrask.





Pistolet samopowtarzalny wz.35

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Warszawa, Cytadela – Muzeum Wojska Polskiego

Kolejnym oryginalnym osiągnięciem konstruktorów pistoletu VIS jest bardzo nowatorskie urządzenie powrotne, wyjmowane w czasie częściowego rozkładania jako oddzielny zespół. Był to znaczny postęp w konstrukcji broni, zapobiegający gubieniu drobnych części (opory, żerdzie, sprężyny), częstych zdarzeń w przypadku starszych modeli pistoletów. Tutaj inspiracją był najpewniej pistolet Colt M1902 oraz Steyr Mod. 1911/1912, w których urządzenie powrotne było po prostu na stałe powiązane

ze szkieletem i w ogóle się go nie demontowało przy rozkładaniu częściowych. Około 1930 roku posypały się rozwiązania pistoletów z urządzeniami powrotnymi demontowanymi w całości: francuskie pistolety firmy Unique oraz Charlesa Pettera (były to: MAS Mle 1935A i Mle 1935S, później szwajcarski SIG P210), polski pistolet VIS wz.35, ale i także meksykański Sistera Obregon, który miał nawet teleskopową żerdź z wewnętrzną sprężyną, jak w pistolecie VIS.

Rezultatem przeprowadzonych prób fabrycznych modelu prototypowego w lutym-marcu 1931 roku była nowa żerdź sprężyny powrotnej. Pierwotnie w modelu prototypowym użyto do tego celu żerdzi sztywnej, podobnie jak w stosowanych obecnie mocno tuningowanych pistoletach sportowych, bazujących na konstrukcji pistoletu Colt M1911. Po próbach bezpieczeństwa wysunięto zastrzeżenie, że w razie upadku lufą naprzód, sztywna żerdź nie pozwalała pistoletowi się odryglować – przez co spłonka naboju w lufie pozostawała na drodze podlegającej sporym przeciążeniom iglicy. Sposób prowadzenia próby (zrzucanie z 2 metrów lufą na przód na drewnianą podłogę) niewiele miał wspólnego z realiami prowadzenia walki, ale ponieważ w 8 na 10 przypadków padał strzał z broni, żerdź ta została przekonstruowana. Dotychczasową sztywną żerdź z oporą wkręcaną od tyłu, przedstawioną w patencie, zastąpiła znacznie bardziej skomplikowanej konstrukcji żerdź dwuczęściowa. Opora żerdzi, dotychczas okrągła, nakręcana na żerdź, stała się teraz odrębną częścią, a jej stopa przybrała kształt prostokąta z zaokrąglonymi krótszymi bokami. Podłużna szczelina wycięta w trzpieniu opory wsuniętym w zasadniczą żerdź pozwalała żerdzi urządzenia powrotnego w razie uderzenia skrócić się na tyle, że zamek z lufą cofały się i dochodziło do odryglowania – lufa broni przekaszała się i nabój schodził z drogi iglicy. Obie części żerdzi połączone były kołkiem, przechodzącym przez zewnętrzną żerdź i szczelinę trzpienia opory. Podczas prowadzenia prób wojskowych egzemplarzy z partii informacyjnej z dwuczęściową żerdzią, okazało się, że siła, z jaką sprężyna powrotna rozpiera obie części nie wystarcza, aby utrzymać

kołek na miejscu. Zanitowanie go oznaczało by tutaj konieczność niszczenia żerdzi przy każdej wymianie sprężyny powrotnej, na co władze Wojska Polskiego nie chciały się w ogóle zgodzić. Zostało więc znalezione inne rozwiązanie: wewnątrz żerdzi umieszczona została druga sprężyna, której głównym zadaniem było rozpychanie oby części żerdzi tak, aby łączący je kołek nie wypadał i nie powodował powstawania zacięć w broni. Wilniewicz pisze o tej modyfikacji żerdzi z pewnym politowaniem, jako o niepotrzebnej komplikacji dla samej broni. W czasie trwania niemieckiej okupacji na ziemiach polskich, Niemcy mocno podzielili jego zdanie i w uproszczonym modelu Pistole 35/1(p) z 1944 roku, który dostał z powrotem sztywną żerdź jednoczęściową.



Amunicja pistoletowa

Polski pistolet wojskowy wz.35 VIS przystosowany był do strzelania 9 mm amunicją Parabellum wz.08, która była w ówczesnej Europie bardzo rozpowszechniona – także produkowana na terytorium Polski. Jeden pistolet na pewno został przystosowany do amunicji Colta, o kalibrze 11,43 mm (.45 ACP). Odpowiednio duży ładunek prochowy na łusce nadaje wystrzelony pocisk odpowiednią energię wylotową i dużą prędkość początkową. Nabój składa się z walcowanej łuski o długości 19,3 mm, w której na dnie znajduje się spłonka. Następnie ładunek prochowy naboju i pocisk. Pocisk o masie ośmiu gram, wystaje z łuski ona około 10 mm.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne



- Państwo – Polska
- Producent – Fabryka Broni w Radomiu
- Rodzaj – pistolet samopowtarzalnym
- Prototypy – 1930-1932
- Produkcja – 1935-1945
- Wyprodukowano – dane; patrz tekst
- Kaliber – 9 mm
- Nabój – 9 x 19 mm Parabellum
- Długość – 200 mm
- Wysokość – 140 mm
- Długość lufy – 120 mm
- Długość linii celowniczej – 156 mm
- Masa broni – 950 g (bez załadowanego magazynka) oraz 1120 g (z załadowanym magazynkiem)

- Prędkość początkowa wystrzelonego pocisku – 345 metrów na sekundę
- Energia początkowa wystrzelonego pocisku – 446 J
- Szybkostrzelność praktyczna – 10 strz./min.
- Zasięg skuteczny – 50 metrów (bez zamocowanej kolby), do 200 metrów (z zamocowaną kolbą do chwytu pistoletu)



Futerał/kabura pistoletu

Pistolet 35(p)

Siły niemieckie zajęli Radom już w dniu 8 września, zdobywając w praktyce niemalże nienaruszoną Fabrykę Broni i zapasy gotowych części oraz materiałów do produkcji broni.

Mimo trwających, oczywistych przygotowań do kampanii zachodniej, w zimie 1939 roku, nie została uruchomiona ich dalsza produkcja. Fabryka ta była w pełni wyposażona i zaopatrzona, a jej załoga w pełni liczyła łącznie 13 400 pracowników, trochę przez kolejne miesiące stała odłogiem i była aż do jesieni 1940 roku właściwie niczyja. W dniu 15 listopada 1939 roku dekretem „w sprawie mienia byłego państwa polskiego na terenie Generalnego Gubernatorstwa” Fabryka Broni w Radomiu przestała być własnością „byłego państwa polskiego”, ale dopiero w dniu 24 września została przejęta przez niemieckie władze Generalnego Gubernatorstwa, a nadzór techniczny nad jej funkcjonowaniem objęły zakłady Steyr-DaimlerPuch AG w Austrii, które w niemieckim systemie

zaopatrzenia w sprzęt wojskowy posiadał status na dobrą sprawę niewiele odbiegający od Fabryki Broni – dopiero po Anschlussie powoli zaczynały się przestawiać na produkcję broni niemieckiej. Od września 1940 roku pojawiają się pierwsze wzmianki o prowadzeniu montażu karabinków powtarzalnych wz.29 i pistoletów samopowtarzalnych wz.35 z zapasów polskich części. Montowano nieznaczne ilości pistoletów z pozostawionych części polskich broni, z numerami seryjnymi z zakresu 49 000 – 51 000 sztuk. Pistolety takie miały polski dwuwierszowy opis z godłem państwowym, ale na zamku pojawił się dobitny napis P35(p) – Pistole Modell 35 (polnisch) i cechy niemieckiego odbioru technicznego – WaA77 komisji w Radomiu i WaA623 ostatecznego odbioru w zakładach Steyr. Aby ograniczyć liczbę pistoletów wykradanych przez pracowników na potrzeby organizującego się na ziemiach okupowanej polski ruchu oporu, postanowiono o przeniesieniu produkcji luf do pistoletów, a szybko także ich końcowego montażu na terytorium Austrii. Pod koniec 1940 roku skończył się zapas podzespołów polskich i pojawiają się raporty o produkcji luf do pistoletów VIS w zakładach Steyr. Z tego okresu pochodzą pierwsze partie pistoletów z niemieckim opisem jednowierszowym – uzupełnionym cechą „P359(p)” podobnie jak na pistoletach montowanych z części polskich. W okresie od grudnia 1940 roku do marca 1941 roku powstało ich łącznie około 11 000 egzemplarzy pistoletów, z których znaczną część stanowiły partie produkcyjne, skierowane do Kriegsmarine z numerami bez prefiksu literowego. Od wszystkich innych pistoletów VIS różnią się one czernionymi lufami i brakiem odpowiedniego ucha do przypinania smyczy.



Futerał/kabura broni

Niemiecka produkcja seryjna

Do tego okresu pistolet wojskowy VIS pozostał produktem bardzo pracochłonny – dość skomplikowanym technologicznie, wykonywanym według bardzo ścisłych tolerancji, luksusowo wykończonym: polerowanym, a następnie powierzchnia była pokrywana głęboką oksydą. Wymagania frontu w perspektywie zbliżającej się konfrontacji z Związkiem Radzieckim nie pozwoliły długo pozostawiać Fabrykę Broni w Radomiu na uboczu niemieckiego systemu zaopatrzenia wojskowego. W marcu 1941 roku rozpoczęła się produkcja polskiej broni na naprawdę dużą skalę, której sam Radom do tej pory nie widział jeszcze. Celem było osiągnięcie poziomu produkcji rzędu 10 000 sztuk miesięcznie i choć trwało to ponad rok, cel ten został osiągnięty, a potem nawet przekroczony. Tej liczbie podporządkowano na przykład: numeracje pistoletów, numery nadawano w blokach oznaczonych kolejnymi alfabetu i numerami od 0001 do 9999.

Pierwszym podejściem na skróty była eliminacja produkcji lufy i ostatecznie montażu całego pistoletu, dokonana, o czym była mowa wyżej ze względów bezpieczeństwa. Drugą ofiarą padło wykończenie broni – pistolet VIS strzelał równie dobrze i bez polerowania. Potem w konstrukcji broni poszły kolejne uproszczenia. Nikt nigdy nie wiedział na oczy kolby do tego pistoletu, a jednak nadal były wykonywane specjalne do tego celu wycięcia na szynę mocującą kolbę-futerał. Na początku 1942 roku w trakcie trwania produkcji seryjnej serii D, wycięcie to zostało pominięte, czym zaoszczędzono na wykonaniu kilku operacji. Wkrótce ze szkieletu broni zniknęły wycięcia ułatwiające sięgnięcie palcem do spustu. Potem kabłąk spustu zaprzestano specjalnie profilować, ograniczając się tylko do zgrubnej obróbki. Miana koloru okładek i wielkości zastosowanych śrub jej mocujących była już tylko kosmetyką, ale w końcu 1943 roku zaszła tutaj wielka zmiana w konstrukcji pistoletu VIS. Pod koniec produkcji serii Z z broni zniknął zaczep do rozkładania na tylnej części szkieletu broni. Oś

zaczepu stanowiła jednocześnie oś bezpiecznika samoczynnego i jego wyjęcie umożliwiało demontaż bezpiecznika. Teraz zastąpiono ją roznitowanym blaszanym kołkiem, podobnie jak to było przy osi kurka i osi zaczepu kurkowego. Mechanizm uderzeniowy stał się od tej pory nierozbieralny w warunkach polowych – ale to i tak powinien zrobić wykwalifikowany rusznikarz w warsztacie polowym czy fabrycznym. Eliminacja zaczepu zmusiła do znalezienia innego rozwiązania rozkładania broni – i rozwiązanie takie zostało znalezione: było zarazem proste, jak i eleganckie – tak nie za bardzo w stylu niemieckim. Wystarczyła prosta fazka wyfrezowana na główce kurka, w którą wprowadzało się dłuższe ramię zwalniacza i zamek był unieruchomiony do rozkładania broni. Odpowiednio do tego, zostało przesunięte podcięcie zamka broni, przez które wychodzi ze szkieletu oś główna. Kilka miesięcy później plastikowe okładki, zostały zastąpione drewnianymi z charakterystycznymi łukowatymi bruzdami, zamiast wcześniej kratki.

Jakość obróbki w miarę wzrostu wydajności spadała na łeb na szyję, ale nadal pistolet wojskowy VIS był bronią o pewnym działaniu i bezpiecznym wyeliminowaniu wyłącznie jego kosmetyki, jakość elementów decydujących o funkcjonowaniu broni była pilnowana i egzekwowana bezlitośnie, o czym donosił nawet wywiad Armii Krajowej. Mimo bardzo ścisłego nadzoru w Fabryce Broni szalała konspiracja, każdy ruch oraz organizacja zbrojna z pełnego spektrum sceny politycznej, od ruchu komunistycznego po narodowców, posiadały na terenie zakładu w Radomiu swoich ludzi, którzy często na potęgę szmuglowali części do broni. Nawet brak luf do pistoletów VIS nie stanowił tutaj poważniejszej przeszkody – struktury Armii Krajowej uruchomiła ich duża produkcję w zakładzie Teofila Czajkowskiego na terenie Warszawy. Skala prowadzonego szmuglu była tak duża, że w końcu musiało dojść do wsypy. W listopadzie 1942 roku niemieckie gestapo dokonało nalotu na fabrykę i aresztowało ponad 80 pracowników firmy, z których 26

zostało szybko powieszonych dla przykładu koło bramy Fabryki Broni. Mimo to części do pistoletów VIS wypływały nadal szeroką „rzeką” z Fabryki Broni w Radomiu, a w 1944 roku została nawet potajemnie uruchomiona produkcja podzespołów do pistoletów do konspiracyjnej kopii brytyjskiego pistoletu maszynowego Sten.

W sierpniu 1944 roku front wschodni stanął na linii rzeki Wisły i jasne było, że jeżeli tylko front znowu ruszy, to radziecka ofensywa przekroczy rzekę i powtórzy się sytuacja z 1939 roku. Niemcy więc w tym czasie przeprowadzili ewakuację zakładów, przenosząc je od września całą produkcję do Austrii (zakłady Steyr). Od tej pory (druga seria K) pistolety powstawały w całości tam, początkowo z części przewiezionych z Radomia, a potem produkowanych na miejscu. Przez krótki czas zamki produkowane tam nosiły zamiast w Steyr, kod „bnz”, ale wkrótce uruchomiono przewiezione z Radomia maszyny i na zamki powrócił opis – aby znowu z nich zniknąć, ale już bez śladu, w 1945 roku. Wraz z przeniesieniem produkcji dokonała się kolejna, ostatnia już zmiana konstrukcyjna: Niemcy doszli wreszcie do przekonania, że jak się wyrzuca pistolet z kona pierwszego piętra, to nie ma w tym nic zdrożnego, jeżeli broń w tym momencie (podczas uderzenia) wystrzeli i usunęli teleskop[ową] żerdź sprężyny powrotnej, powracając do rozwiązania zastosowanym w pierwszym modelu prototypowym.





Niemiecki Pistolet P.35(p)

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Drzonów, Lubuskie Muzeum Wojskowe

Ewakuacja Fabryki Broni w Radomiu okazała się mocno przedwczesna, siły Armii Czerwonej zajęły te tereny dopiero w dniu 16 stycznia 1945 roku i wtedy historia produkcji klasycznego pistoletu wojskowego VIS dobiegła ostatecznego końca.

Konkluzja


Polski pistolet samopowtarzalny VIS wz.35, mimo że nie jest już seryjnie produkowany od 1945 roku (jeżeli nie liczyć 26 egzemplarzy ręcznej roboty replik broni z Fabryki Broni, które zostały wyprodukowane w latach 1991-1992) i niewielkich partii dostarczonych po 2017 roku, do dziś uchodzi za niemalże wzór celności, niezawodności działania i wytrzymałości, niezawodności działania i wytrzymałości, prawdziwy pistolet nie do zdarcia, któremu często nie potrafią dać rady często największe niechlujce w użytkowaniu broni. Nawet produkowane później już uproszczone modele pistoletów, przeznaczonych dla niemieckich żołnierzy nadal trzymają wysoki fason oraz jakość, co bardzo dobrze świadczy o konstruktorach z PWU, którzy stworzyli wz.35. Dziś w Polsce ta broń to prawdziwa legenda, dlatego też bardzo często wymyka się on poddawaniu wszelkim ocenom, ponieważ jak się mowa, legend się nie ocenia. Choć mijają lata, to VIS zasługuje na swoją ocenę, choć można mu

tutaj zarzucić dwie rzeczy, że jako broń przeznaczona dla wojska, była to konstrukcja pracochłonna i materiałochłonna, to jej blask nadal świeci mocno i to bardzo zasłużenie. Natomiast na tym tle inne legendarna broń, czyli polski pistolet maszynowy Mors wz.39, którego konstrukcja dziś mocno przygasła, a jego wady są obecnie bardzo widoczne. Szkoda, że sama broń nie jest dostępna w różnego typu strzelnicach, sam bym chętnie chciał go potrzymać w swoich dłoniach i wystrzelić z niego dwa, trzy magazynki.



Zdobyczne pistolety wz.35 od niemal samego początku cieszyły się dużym powodzeniem u niemieckich żołnierzy – jeden z nich jeszcze z polską kaburą u pasa, pozostawia swoistą pamiątkę na słupku wyznaczającym przebieg koła podbiegunowego w Norwegii, 1940 rok

Bibliografia



abura skórzana do pistoletu P-35

1. Leszek Erenfeicht, Oręż na Tygrysy – 9 mm VIS wz.35, Czasopismo Strzał Nr. 8/2004, Magnum-X, Warszawa
2. Andrzej Ciepłiński, Ryszard Woźniak, 9 mm pistolet VIS wzór 1935, Czasopismo Nowa Technika Wojskowa Ne. 11/1993, Magnum-X, Warszawa
3. Zdzisław Walczak, 9 mm pistolet wz. 1935 VIS, Typy Broni i Uzbrojenia Nr. 83, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1983 rok
4. Aleksandr B. Żuk, Rewolwery i Pistolety (Wydanie ze zmianami), Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2021 rok
5. Major Frederick Myatt M. C., Ilustrowana Encyklopedia: Pistolety i Rewolwery, Wydawnictwo ESPADON, Poznań 2014 rok
6. Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa
7. Lubuskie Muzeum Wojskowe, Drzonów
8. Muzeum Śląskiego Września 1939 roku, Tychy
9. https://pl.wikipedia.org/wiki/Pistolet_Vis_wz._35
10. https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Pistolet_wz._35_Vis